

Autorki artykułu wzięły udział w seminarium edukacyjnym „Wykorzystanie technologii informacyjnej w nauczaniu oraz doskonaleniu nauczycieli w tym zakresie we Francji na przykładzie Paryża”. Była to nagroda ufundowana opiekunom laureatów I miejsca w Wojewódzkich konkursach interdyscyplinarnych „Bądź sobą – szukaj własnej drogi. Janusz Korczak” dla gimnazjalistów oraz „Janusz Korczak – wielki przyjaciel dzieci” dla uczniów szkół podstawowych przez Unię Europejskich Federalistów POLSKA w Łodzi oraz Ośrodek Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie.

Nie mamy się czego wstydić – kilka refleksji po wyjeździe do Paryża

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” – pisał Jan Zamoyski, już w XVI w. rozumiejąc, że przyszłość państwa i narodu zależy od kształcenia młodych pokoleń.

Polski system oświaty już od wielu lat jest nieustannie reformowany i wciąż mamy wątpliwości, czy wprowadzane zmiany idą we właściwym kierunku. Wiele kontrowersji budzi nauczycielskie pensum, programy nauczania, wielość podręczników, wyposażenie szkół, niejednokrotnie nieprzygotowanych do kształcenia wg najnowszych standardów. Aby się przekonać, jak z wyzwaniem XXI wieku radzą sobie inni, dzięki seminarium zorganizowanemu przez Unię Europejskich Federalistów Polska we współpracy z Ośrodkiem Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie i Academie de Paris, odwiedziliśmy Paryż we wrześniu 2013 roku.

Gościliśmy w szkole elementarnej, w której nauka trwa pięć lat, zespole szkół (college i liceum), a także w filii Sorbony zajmującej się kształceniem nauczycieli oraz w najstarszej Szkole Polskiej im. Adama Mickiewicza w Paryżu. Spotkania z przedstawicielem władz oświatowych oraz dyrekcją szkół, zwiedzanie placówek, a także możliwość obserwowania zajęć w szkole elementarnej uświadomiły nam, że polska szkoła nie ma się czego wstydić. Co więcej – w wielu przypadkach moglibyśmy służyć Francuzom pomocą, dzieląc się naszymi doświadczeniami.

Zapewne odwiedzone przez nas placówki nie są reprezentatywne dla całego francuskiego systemu oświaty, jednak wizyty w nich dały nam pewien obraz szkolnictwa w kraju Kartezjusza i Sartre’a. Usłyszeliśmy zresztą, że nie ma się ono najlepiej, stąd wprowadzane są reformy – od tego roku w systemie kształcenia nauczycieli, a od 2014 r. w dwóch ostatnich klasach szkół elementarnych.

Obie szkoły francuskie (elementarna i zespół szkół) mieszczą się w starych, pięknych budynkach, niestety – wymagających kapitalnego remontu. Nie mieliśmy okazji zobaczyć sali gimnastycznej w collegu i liceum, natomiast te, które ujrzeliśmy w szkole elementarnej – w Polsce nie zostałyby dopuszczone do użytku z wielu powodów. Dzieci na początku zajęć siedzą na kamiennej posadzce lub na betonie na dziedzińcu. Znaczną część sali zajmuje sprzęt gimnastyczny, a przy ścianach są żeliwne umywalki pamiętające bardzo odległe epoki. Z pewnością nie jest to miejsce bezpieczne i zdrowe do zajęć sportowych.

Sale informatyczne nie rzuciły nas „na kolana”, w naszych szkołach bywają znacznie lepiej wyposażone. Inna sprawa, że we Francji (poza liceum) nie ma takiego przedmiotu jak informatyka, a pracownie – jak się dowiedzieliśmy – służą wszystkim nauczycielom do realizacji zajęć z różnych przedmiotów. Podczas naszej wizyty w obu szkołach świeciły jednak pustkami. Próbowaliśmy się dowiedzieć, jak wygląda stosowanie w praktyce TIK, lecz nie uzyskaliśmy wielu informacji. Powiedziano nam, że na poszczególnych etapach kształcenia są przeprowadzane sprawdziany diagnostyczne, których celem jest uzyskanie informacji o komputerowych kompetencjach uczniów (nie jest to oceniane). Nie bardzo

jednak wiadomo, kto i w jaki sposób te kompetencje kształtuje. Powiedziano nam także, iż dopiero wprowadzana reforma opisuje zadania nauczania z wykorzystaniem TIK.

W salach lekcyjnych nie ma komputerów dla dzieci, w niektórych – są do dyspozycji nauczyciela. Nie ma również tablic interaktywnych. Jedyną mieliśmy okazję obejrzeć w szkole polskiej, ale o tym później, gdyż placówka ta z pewnością zasługuje na uwagę i wyróżnienie. Ogólnie – w wielu naszych szkołach zaplecze do wprowadzania TIK jest z pewnością znacznie lepsze. Pytaliśmy o e-dziennik. W szkole elementarnej powiedziano nam, iż wkrótce będzie wszędzie obowiązywał, natomiast w zespole szkół usłyszeliśmy, iż rodzice są informowani o ocenach poprzez niedawno założoną stronę internetową.

Salę lekcyjną w szkole elementarnej są małe, a korytarze bardzo wąskie. Niewiele na nich dekoracji (w zespole szkół nie ma wcale, co powoduje przykre wrażenie pustki i chłodu). Przy pięknej pogodzie uczniowie spędzają przerwy na dziedzińcu, ale nie bardzo wiadomo, co się z nimi dzieje, gdy pada deszcz czy jest zimno. Co ciekawe – we francuskich szkołach (przynajmniej w college i liceum) nie ma zastępstw. Jeżeli nauczyciel jest nieobecny, klasą zajmuje się pracownik niepedagogiczny, a uczniowie spędzają czas w pomieszczeniu, w którym brak jakichkolwiek gier, książek czy innych „atrakcji” mogących służyć dzieciakom. Cóż, nieodparcie skojarzyło nam się to z przechowalnią. Jedynym miejscem, które udało nam się w zespole szkół zauważyć, przeznaczonym do rozrywki w czasie wolnym, jest mała, wymalowana graffiti salka, w której znajdują się „piłkarzyki”. W szkole elementarnej natomiast są pomieszczenia, gdzie uczniowie mogą odrabiać prace domowe. Mogą także korzystać z bibliotek, które jednak w rejonach biedniejszych pracują w takich samych godzinach jak szkoła.

Jak wyglądają lekcje i realizowany na nich program? Obserwowane przez nas zajęcia w szkole elementarnej przypominały nasze, choć chyba polscy uczniowie mają więcej pomocy naukowych. Do 11 roku życia francuskie dzieci uczą się blokowo i dostają ocenę opisową. Informacje o poziomie wiedzy nauczyciele wpisują do indeksu, który każdy uczeń ma od przedszkola. Przedmioty są wprowadzone dopiero w college, a w liceach są trzy typy klas: literacka, ekonomiczna i naukowa. Wydaje się, że brak powiązania programowego między szkołą elementarną a dalszym etapem kształcenia skłonił Francuzów do przygotowania reformy, mającej na celu zapewnienie ciągłości edukacji. Zaciekawili nas pomysły wprowadzenia w college tygodniowych staży, które uczniowie odbywają w ostatniej klasie w wybranym przez siebie przedsiębiorstwie. Otrzymują wówczas opinię/ocenę. Nie do końca jednak wyjaśniono nam, na czym te staże polegają.

Po szkole elementarnej nie ma żadnych sprawdzianów czy egzaminów. Po liceum jest trwająca ponad miesiąc matura ze wszystkich przedmiotów (także z WF-u). Zdanie egzaminów pisemnych i ustnych pozwala młodzieży zapisać się na studia na uniwersytecie bez dodatkowych sprawdzianów (nawet na medycynę). Umiejętności studentów są weryfikowane na pierwszym roku, którego wielu młodych ludzi nie kończy. Wyjątek stanowią techniczne szkoły wyższe, do których są dodatkowe egzaminy. Z uwagi na specyfikę tych szkół w liceach po maturze są przez rok prowadzone zajęcia przygotowujące do podjęcia w nich nauki.

Zajęcia w szkołach (w zależności od dnia) odbywają się od 8.30 do 11.30, a potem od 13.30 do 16.30 (ostatnia godzina przeznaczona jest na zajęcia sportowe i kulturalne). Wyjątek stanowią polscy uczniowie uczęszczający na dodatkowe lekcje w sekcji polskiej zespołu szkół, którzy mają dodatkowo 6 godzin i zdarza się, że wychodzą ze szkoły o godzinie 19-tej. Popołudniami są proponowane zajęcia płatne prowadzone przez osoby z zewnątrz. Podczas dwugodzinnej przerwy uczniowie mogą zjeść obiad w szkolnej stołówce (płatny w zależności od dochodów rodziny). Są wtedy pod opieką niepedagogicznych pracowników wyznaczonych

przez miasto. Jeżeli dziecko nie korzysta z posiłku, może iść do domu. Co ciekawe, nawet siedmiolatek za zgodą rodziców ma prawo samodzielnie opuścić szkołę. Jednak podczas zajęć uczniowie nie mają szans na samowolne opuszczenie budynku. W zespole szkół jest portiernia, a drzwi otwiera zatrudniony tam pracownik. Nikt się nie przemknie niepostrzeżenie. Wydaje się jednak, że podobne rozwiązanie zostało wprowadzone w wielu polskich szkołach. Pomysł, który warto by od Francuzów ściągnąć, to natychmiastowe zawiadamianie rodziców o nieobecności dziecka w szkole. Zajmuje się tym doradca szkolny (odpowiednik naszego pedagoga), który rano zbiera informacje o absencji w poszczególnych klasach i od razu dzwoni do opiekunów.

Liczebność klas we francuskiej szkole elementarnej jest podobna jak w naszych (23-27 uczniów), choć w oddziałach z problemami może być i 21 dzieci. W college klasa może liczyć 28 uczniów, a w liceum – 36-37. Od tego roku w placówkach mających kłopoty jest dodatkowo zatrudniany nauczyciel wspomagający (jeden na całą szkołę). Podobnie dzieje się, gdy w klasie jest uczeń niepełnosprawny. Nauczanie indywidualne odbywa się na zasadzie wolontariatu. Badaniami diagnostycznymi w kierunku dysleksji, ADHD zajmuje się jedynie pięciu polskich nauczycieli uczących w sekcji polskiej college i liceum. Co ciekawe, mimo tak licznych klas – nie ma podziału na grupy na zajęcia językowe czy WF.

Rok szkolny we Francji trwa 36 tygodni i jest podzielony na 3 semestry; w połowie każdego z nich uczniowie i nauczyciele mają tygodniową przerwę. Po 1. i 2. semestrze są dwutygodniowe ferie, a wakacje zaczynają się w pierwszym tygodniu lipca i trwają do końca sierpnia. (u nas raczej nie ma tyle wolnego!, a przecież nauczycielom nieustannie zarzuca się, że pracują za mało). Informacje dotyczące pensum nauczyciela były sprzeczne, jak zresztą stwierdzili nasi rozmówcy – w systemie szkolnictwa jest sporo niejasności i wiele spraw jest skomplikowanych. Z wypowiedzi dyrektora szkoły elementarnej wynika, że nauczyciele pracują 24 godziny w tygodniu w ramach planu dydaktycznego szkoły, a przez 2 godziny mają towarzyszyć podopiecznym w ramach zajęć wspierających dzieci zdolne (projekty) i dzieci mające kłopoty (zajęcia wyrównawcze). Obowiązkowe jest też doszkalać się pedagogów (18 godzin w roku, z czego 9 z nauczycielem wspomagającym, a 9 podczas kursów online).

Dotychczasowy system kształcenia nauczycieli we Francji nie spełnił oczekiwań. Stosowane były i są przestarzałe metody, a nauczać mógł każdy, kto przystąpił do konkursu i pomyślnie przez niego przeszedł. Nie było wymogu ukończenia studiów magisterskich, wystarczył licencjat, a w pierwszym roku pracy nauczyciel zdobywał kwalifikacje pedagogiczne. Skutkowało to tym, że do szkół trafiali ludzie bez przygotowania. Wprowadzona w tym roku reforma zmienia podejście do zawodu nauczyciela. Po II roku studiów licencjackich studenci mają być zatrudniani w szkołach, by zdobyć doświadczenie, kwalifikacje, a także zarobić na studia. Wydaje się to ciekawym rozwiązaniem, choć pozwolenie na to, by młody człowiek samodzielnie decydował o przebiegu procesu nauczania budzi sporo wątpliwości. Francuzi jednak poszukują rozwiązań, które pozwolą na obsadzenie szkolnych etatów, bowiem do zawodu nauczyciela, jak zrozumieliśmy, nie garnie się zbyt wiele osób. Byliśmy ciekawi, czy w związku z wprowadzaną reformą nauczyciele kształceni wg starych zasad będą musieli ukończyć jakieś kursy. Powiedziano nam, że nie ma takiego wymogu, to indywidualna sprawa każdego pedagoga.

Dość skomplikowany projekt reformy kształcenia nauczycieli, jaki nam przedstawiono, jest na pewno ciekawy, ale też wydaje się trochę błędzeniem po omacku. Francuzi zauważyli, że muszą koniecznie coś zmienić, lecz chyba nie do końca wiedzą jak. Wydaje się, iż podejmują nieco desperackie próby uzdrowienia systemu oświaty.

W całym tym „galimatiasie oświatowym” perełką zdaje się Szkoła Polska im. A. Mickiewicza w Paryżu. Szkoła z tradycjami (ma już 170 lat) również mieści się w starym budynku, ale jest on odnowiony. Zwracają uwagę przyjazne uczniom sale lekcyjne, piękne dekoracje na korytarzach. W placówce tej nie ma w klasach komputerów, za to jest tablica interaktywna. Szkoła prowadzi ciekawą stronę internetową. Nie zdecydowano się na e-dziennik, chcąc mieć osobisty kontakt z rodzicami. Nauczyciele korzystają z różnych form doskonalenia zawodowego, czerpią z dorobku polskiej oświaty w kraju. Część z nich pracuje w sekcji polskiej w zespole szkół.

Podsumowując, wizyta we francuskich szkołach była ciekawym doświadczeniem. Pokazała nam, że nie tylko my mamy problemy z systemem oświaty. Uświadomiła również, iż nasze szkolnictwo, stosowane metody, podejście do ucznia mogłyby w wielu przypadkach posłużyć innym za wzór.

Urszula Zdrojewska-Bielawska

Szkoła Podstawowa nr 63 im Zawiszy Czarnego w Warszawie

Małgorzata Szyszko

Gimnazjum nr 119 w Warszawie